

Imigrant z USA strzelał do Chińczyków

12 listopada 2019

Tym razem do Chińczyków i Chilijek walczących o bardziej sprawiedliwy system społeczny strzelała nie policja, a obywatel Stanów Zjednoczonych o skrajnie prawicowych poglądach.



Około dwóch tysięcy osób zebrało się w niedzielę w małej miejscowości Reñaca, tuż przy znanym kurorcie Viña del Mar, w ramach trwających już ponad trzy tygodnie protestów przeciwko neoliberalizmowi i obecnemu rządowi Sebastiana Piñery. Korzystając ze słonecznej pogody manifestanci udali się na plażę, gdzie w rodzinnej atmosferze kontynuowali protest i wypoczywali. Sielankowy nastrój przerwały nagłe strzały. Tym razem strzelała jednak nie policja, co stanowi normę w ostatnich tygodniach, lecz cywil. Amerykanin John Cobin, mieszkający w Chile. Otworzył ogień wprost do manifestantów. Ubrany był w żółtą kamizelkę, symbol antysystemowych protestów we Francji, który próbują sobie przywłaszczyć obecnie prawicowcy w Chile sprzeciwiający się ludowej rebelii. Kilka dni wcześniej mała grupka takich „żółtych kamizelek” zebrała się uzbrojona w tej miejscowości, by „pilnować porządku”. Przedwczorajsza manifestacja była także odpowiedzią na takie działania ultraprawicowców z klas wyższych.

Według pierwszych informacji imigrant z USA wysiadł z samochodu i wystrzelił co najmniej trzy razy po tym, gdy pokojowi i radośni manifestanci zajęli ulicę i zaprosili do tańców kierowców, którzy chętnie dołączali do zabawy.

John Cobin, przed zamachem prawdopodobnie został rozpoznany, ponieważ miał na sobie żółtą kamizelkę a niektórzy

manifestanci mogli zaatakować jego samochód. Wiadomo, że wskutek strzelaniny ranna została jedna osoba, którą odwieziono do szpitala. Na szczęście nie ma ofiar śmiertelnych.

https://www.youtube.com/watch?v=y4zfk0_u9Ts

Rozwścieczeni manifestacji zaczęli atakować kamieniami samochód, do którego z powrotem skrył się napastnik, zdołał on jednak odjechać z miejsca zdarzenia. Został jednak niemal natychmiast zidentyfikowany przez policję i aresztowany jeszcze tego samego dnia.

Wcześniej zdołał dotrzeć do domu i wstawić na „YouTube” wideo, w którym wyjaśnia, że strzelał w obronie własnej i „nie popełnił niczego złego”. Jak się okazało John Cobin to Amerykanin, który wyprowadził się do Chile w 1996 roku, bo jarzył mu się jako „neoliberalny raj”. Kilka lat temu udzielił wywiadu jednej z gazet, w którym stwierdził, że jest największym neoliberałem w Chile. Ponadto jest wielkim fanem generała Pinocheta oraz tzw. „Chicago Boys”, prowadzi prawicowy kanał na „YouTube” i jest dość rozpoznawalną postacią w swoim środowisku.

Po zdarzeniu oburzeni manifestanci zaczęli stawiać na ulicach miejscowości barykady i starli się z atakującymi służbami mundurowymi.

Autorstwo: Jeremi Galdamez

Źródło: Strajk.eu